Należytość pocztową opłacono ryczałtem.
Nr. 1. (67) Bielsko, 15 stycznia 1937 Rok VIII.

MŁODY NARODOWIEC

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Kto mogąc wybrać,
wybrał zamiast domu
Gniazdo na skałach orła:
Niechaj umie spać,
Gdy źrenice czerwone od gromu
I słychać jęk szatanów w sosen
szumie.

J. Słowacki.

Przed laty blisko trzydziestu

We wrześniu 1906 r. objąłem redakcję krakowskiej filii „Ojczyzny", wychodzącej wówczas pod redakcją Piotra Panka we Lwowie. — Jan Ludwik Popławski, założyciel „Ojczyzny", postanowił przenieść ją do Krakowa. Od 1 stycznia 1907 „Ojczyzna" znalazła się istotnie w Krakowie. Mnie, wówczas 20-letniemu studentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, oddano prowadzenie pisma, dając mi nadzór w osobach zmarłego w lipcu 1936 r. prof. Stefana Surzyckiego i prof. Franciszka Bujaka.

Był to okres wielkich przemian politycznych w Austrii. Właśnie wówczas doszła do skutku częściowa zmiana Konstytucji austriackiej. Prowadziliśmy ostrą agitację o wyodrębnienie i o samodzielność ówczesnej Galicji. Na wiosnę 1907 r. odbyć się miały pierwsze powszechne wybory do parlamentu austriackiego. Stronnictwo demokratyczno - narodowe zorganizowało się dopiero w r. 1902, było więc organizacją stosunkowo młodą, ale za to pełną zapału i wiary. „Ojczyzna" miała obowiązek przeprowadzenia propagandy na wsi.

Wybory wypadły dla Stronnictwa demokratyczno - narodowego doskonale. Zgłosiliśmy prawie wszędzie swoich kandydatów. Zyskaliśmy wiele głosów i szereg mandatów.

Kampania wyborcza do parlamentu była ostatnią walką, stoczoną między Stronnictwem chrześci-

jańsko - ludowym a nami.

Ks. Stanisław Stojałowski szedł do wyborów w częściowym porozumieniu z konserwatystami. Jego kandydatem w okręgu Bochnia — Brzesko był zacny zresztą prof. Antoni Górski. Ludowcy wysunęli notariusza Ruebenbauera, my księdza wikarego Batkę, dziś proboszcza pod Wadowicami. Prowadziłem osobiście agitację w tym okręgu. Mieliśmy starcia liczne z ludowcami. Ks. Stojałowski mało się w tym okręgu pokazywał. Myśmy wybory przegrali.

Posłowie demokratyczno - narodowi i chrześcijańsko - ludowi znaleźli się w Wiedniu w jednym, wspólnym Kole Polskim. Zrazu, jak po walce, chmurno patrzyli na siebie. Rychło jednak doszło do zbliżenia. Okazało się, że socjaliści, miejsko-żydowscy demokraci, konserwatyści i Stapińszczycy nie nadają się do stałej współpracy, każdy z nich z innego powodu. Co więcej, trzeba się było bronić przed ich polityką zbyt austriacką i żydofilską. To też nie upłynął rok, jak doszło do porozumienia zupełnego. Powstał wspólny Związek ludowo-narodowy, a prezesem jego został poseł tarnopolski, Jan Zamorski.

Związek objął w pierwszym rzędzie posłów obu stronnictw. Trzeba było zrobić jeszcze zgodę i wspólną organizację w kraju. Główna rola przypadła obu tygodnikom: „Wieńcowi - Pszczółce" i „Ojczyźnie". Mieliśmy obowiązek wyjaśnić przyczyny połączenia i cele wspólnej pracy i organizacji.

Lojalnie, ale bez zapału, poddałem się uchwałom władz Stronnictwa. Ks. Stojałowski od razu wyczuł u mnie pewną niechęć do sojuszu i połączenia. Postanowił więc przekonać mnie.

Mieszkałem wówczas obok redakcji „Ojczyzny" przy ul. św. Anny 2. Ks. Stojałowski bywał często w Krakowie. Nie było wypadku, aby do mnie nie zaszedł. Rozmowy trwały wiele godzin. Nie były to jednak rozmowy równych. Ks. Stojałowski mówił, a ja właściwie tylko słuchałem. Zrazu nieufnie, potem z zaciekawieniem, wreszcie z żywym zainteresowaniem i zrozumieniem.. Ks. Stojałowski opowiadał mi całe swoje życie, podawał cele, motywy, charakteryzował stosunki, ludzi, organizacje. Dopiero wtedy zrozumiałem wiele zjawisk politycznych, poznałem ogółowi nieznane intrygi szalbierstwa i często łotrostwa ówczesnych władz galicyjskich i stronnictw konserwatywnych.

Jakież cele przyświecały ks. Stojałowskiemu? We wczesnej młodości, jako zakonnikowi, Jezuicie, marzyły się misje, zdobywanie setek i tysięcy nowych wyznawców Chrystusa. Jako Polakowi - katolikowi paliły się dusza i serce do uświadomienia mas polskich. Są oni ochrzczeni, ale naprawdę nie znają Boga. Mają duszę, a mimo to są niewolnikami. Więc trzeba obudzić w nich duszę i godność ludzką, — trzeba ich oświecić i do poznania świata i ludzi zachęcić. Trzeba wzbudzić w nich żarliwość i ciekawość, trzeba ich skupiać, pouczać, pobudzać do myślenia i do czynu.

Ks. Stojałowski był zakonnikiem — więc pierwsze jego czyny miały i mieć musiały charakter prac or-

ganizacyjnych, katolickich. Są to do dziś znane „Intencje“, które Zakon O. O. Jezuitów przyjął, ulepszył i bardzo rozszerzył.

Stosunki rodzinne, a przy tym i żywy temperament ks. Stojałowskiego, sprawiły, że wystąpił z Zakonu, po czym przyjęty do diecezji lwowskiej, został wikarym we Lwowie, potem proboszczem w Kulikowie. Tam ks. Stojałowski styka się z nędzą robotników, z niedołęstwem i wyzyskiem rzemieślników, z rozpanoszeniem się żydów. Chce od razu wszystkiemu zaradzić. Nie umie siedzieć i patrzeć bezczynnie. Wszystko, co ma, wydaje. Ale ma tego nie wiele. I widzi, że sam nic wielkiego nie zrobi. Rozumie, że „oni sami tworzą potęgę, tylko o tym jeszcze nie wiedzą“, że więc potrzeba organizacji i to nie jednej. Tak powstają w jego głowie myśli, aby założyć Tow. miłosierdzia, Gwiazdę rzemieślniczą, Bratnią pomoc robotniczą, chłopskie Kółka rolnicze, narodowego Sokoła. U dna tych wszystkich poczynań leżała idea samopomocy zbiorowej akcji, zbiorowego czynu. Dla propagandy nabył u Czesława Pieniążka „Wieńca“ i „Pszczółkę“.

Chcę podkreślić bardzo silnie: rozpoczynając te prace, nie myślał ks. Stojałowski o organizowaniu stronnictwa lub o pracy ściśle politycznej. Wyciągał wówczas rękę do wszystkich. Nie odrzucał współpracy z nikim. Chciał łączyć dla wspólnych wysiłków, dla wspólnego celu. Zdawało mu się, że te cele są wspólne wszystkim Polakom, wszystkim Katolikom. Idea solidaryzmu społecznego górowała u ks. Stojałowskiego od samego początku jego pracy publicznej.

Stronnictwo polityczne powstało w wiele lat później, gdy ówcześni konserwatyści zlękli się ruchu wyzwoleńczego, gdy nie chcieli przyznać ludowi równych praw, gdy zaczęli rzucać kłody pod nogi każdemu działaczowi społecznemu nie ich marki. Ks. Stojałowski wtedy zrozumiał, że droga do wyzwolenia ludu prowadzi przez walkę polityczną, przez zdobycie władzy i równouprawnienia.

Wcześniej od ks. Stojałowskiego zrozumieli konserwatyści — konsekwencje prac i organizacji społecznych, oświatowych i gospodarczych. Gdy kierownicy tych prac nie chcieli oddać komendy w ich ręce, wypowiedzieli im bezwzględną walkę. Pierwszym, który odczuł na sobie skutki tej walki, był ks. Stojałowski. Wiedziałem, na co sie ważył: gdyby się ugiął i poddał, czekały go dostojeństwa świeckie i kościelne. Nie poddał się — poszedł na tułaczkę, nędzę, więzienia, klątwy, procesy.

Nie ugiął się, ani się nie wykoleił. „Mogłem — mówił — wywołać rozruchy przeciwpańskie, przeciw-żydowskie, przeciwrządowe. — Lud mnie słuchał, lud mi wierzył, a nienawidził starostów, panów, żydów. Mogłem się skąpać we krwi moich wrogów. Nie zrobiłem tego i nie żałuję tego“. Nie chciał kopać przepaści między stanami. Mógł wywołać szyzmę — nie wywołał.

Trzeba nie bylejakiej siły charakteru aby człowiek, ścigany i prześladowany niby wściekły pies, nie dał się porwać chęci zemsty lub choćby dokuczenia wrogom. Ks Stojałowski tę siłę charakteru

miał. Nie dał się porwać namiętnościom ni namowom. Bo wierzył w Boga i w zwycięstwo prawdy, bo liczył na siłę i łączność mas, bo rozumiał znaczenie organizacji i wytrwanie.

Stańszczycy zostali pokonani. — Rzym uśmierzył szykany kościelne. Zdawało się, że kończy się walka o równouprawnienie mas. Ale — przyszedł Judasz. Stapiński był antytezą ks. Stojałowskiego. Rozbijał i burzył, jątrzył i podniecał. Trzeba zniszczyć cały stary świat, aby z niego nie zostało nic — potem sami wszystko zbudujemy na nowo my, chłopi! Oto główne wyznanie wiary Stapińskiego.

Stapiński rozbił jednolity ruch ludowy. Przez rozbicie ruch ten skłócił i osłabił, a rozbiwszy go — sprzedał konserwatystom i rządowi austriackiemu. W tej walce wzajemnej słabsi zeszli na manowce, zdemoralizowali się. Przyszły zdrady i dalsze rozłamy.

Tego rozbicia nie mógł strawić ks. Stojałowski. Gryzł się i martwił. Zaczął chorować i gorzknieć. Lata zaczęły mu ciążyć. I trząsł nim strach, co będzie z całą organizacją, z gazetą, z ruchem chrześcijańsko - ludowym, gdy on umrze, gdy jego zbraknie. Zaczął się oglądać za następcą po sobie. Przeraził się jeszcze więcej, gdy we własnych szeregach nie znalazł nikogo odpowiedniego.

Jakżeż nieraz głośno zazdrościł Demokracji Narodowej licznych zastępów młodzieży akademickiej, których pełno widział wszędzie. Właśnie w tych latach przemycaliśmy masowo „Polaka" i „Przegląd wszechpolski" przez rosyjską granicę, zakładaliśmy T. S. L., Sokoła, Drużyny Bartoszowe — słowem był ruch. Areszty rosyjskie, pruskie i austriackie nikogo nie przerażały. Gdybym ja miał taką ofiarną, ideową młodzież i gdybym miał jej tyle, co wy, chyba świat cały zdobyłbym — mówił do mnie wielekroć razy.

A myśmy wyznawali hasła solidaryzmu społecznego, hasła Polski narodowej i katolickiej, hasła równouprawnienia w prawach i obowiązkach publicznych, hasła podniesienia kulturalnego i gospodarczego mas, hasła walki o zjednoczoną Polskę z wszystkimi trzema zaborami. Te hasła pracą naszą wcielaliśmy w czyn.

Ks. Stojałowski, poznawszy nas bliżej, poznał w naszym programie swój własny program. I dlatego wyciągnął do nas rękę. Bo i to trzeba podkreślić: myśl połączenia stronnictw wyszła od ks. Stojałowskiego. Nie zginie moja praca, nie zmarnieją moje organizacje, jeśli wy je dalej prowadzić będziecie. Zdecydowawszy się na to, energicznie, i niecierpliwie popędzał wszystkich, aby plan połączenia jak najprędzej wykonać i przeprowadzić, aby kierownika wyznaczyć, aby „Wieńcowi - Pszczółce" dać nowego redaktora.

Długo przemyśliwałem słowa ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski siedząc przy stole z ołówkiem w ręku, niespokojnie rysował i kreślił jakby chciał w obrazy ubrać to, co mówił.

Wreszcie spowiedź była skończona. Byłem przekonany i zjednany. Pojechaliśmy razem na wiec do Niepołomic.

Po latach 28-u ze wzruszeniem wspominam te rozmowy i tę spowiedź wielkiego człowieka, wielkiego Polaka.

Nadziei Jego nie zawiedliśmy.

Stanisław Rymar.



Prof. Stanisław Rymar b. poseł i jeden z chlubnie zasłużonych działaczy narodowych, którego 30-lecie działalności na niwie narodowej uczciło narodowe Podhale w dniu 13. 9. 1936 r.

Ks. Stanisław Stojałowski

W połowie XIX w. w byłej Galicji w zaborze austriackim — Polacy uzyskali od Austrii autonomię, tj. samorząd, a rząd nadał konstytucję, równającą wszystkie stany pod wzgl. społecznym i politycznym. Jednakże lud ze swoich praw korzystać nie umiał. Chłop polski nie był uświadomiony narodowo i religijnie, oddany ślepo cesarzowi, nienawidzący „polskich" panów, którzy jeszcze, jak za króla Sasa, uważali chłopa za swoje bydle robocze. W okolicach Lwowa panowie lud celowo rusyfikowali, odsyłając chłopów do unickiego kościoła. Chcieli zachować dla siebie swój własny „pański" język i „pańską" religię. Dzięki tym „patriotom" około 2 miliony polskich chłopów zruszczyło się. Na tym to terenie zaczął pracować młody ks. Stanisław Stojałowski.

W roku 1875 kupił „Wieniec" i „Pszczółkę" i zamienił je na pisma polityczne, uświadamiając w nich chłopów o ich prawach i obowiązkach. Pragnął pozyskać dla Polski miliony ciemnych analfabetów, by poczuli się synami Ojczyzny, a nie wiedeńskiego cesarza, by zrozumieli swoją przynależność do Narodu. Słowem, pismem i czynem służył ks. Stojałowski przez całe życie swojej idei. Założył „kółka oświaty i pracy" w 1878, których dalszym ciągiem są obecne „kółka rolnicze". Zaczął zwoływać pierwsze wiece polityczne i pielgrzymki do miejsc świętych.

Cel tak szlachetny, jak podniesienie oświaty i dobrobytu ludu spotkał się z wrogim oporem polskich sfer rządzących, szlachty, mieszczaństwa, wreszcie duchowieństwa. Panowie niechętnie patrzyli na to „rozwłóczenie chłopów", na pospolite chłopskie ruszenie.

W roku 1880 został ks. Stojałowski mianowany proboszczem w Kulikowie koło Żółkwi. I tu właśnie chciał odzyskać dla Polski owe 2 miliony zrusyfikowanych polskich unitów. Zakładał więc szkółki i kół-

ka oświatowe. Własnymi końmi jeździł z pociechą religijną, nie czekając, aż chłop przyśle po niego furę i za fatygę zapłaci. W czasie roztopów wiosennych wierzchem jeździł z wiatykiem. W odległym o 20 kilom. od Kulikowa folwarku Mohylany odprawia mszę Św. raz na miesiąc, dla tych, którzy do Kulikowa przychodzić nie mogą. Szlachta i duchowieństwo patrzyli nieufnie i wrogo na wszystkie te poczynania nowatora w sutannie, chłopomana itd. Ks. Stojałowski posyłał biednych parafian na własny koszt do szpitali, żywił i wspierał biednych, więc lud garnął się do tego księdza, który dzielił się z nim swoim chlebem i oddawał mu swoją młodość, serce, zdolności.

Kiedy był jeszcze wikarym we Lwowie, zawiózł do papieża wycieczkę polskich chłopów, a niedopuszczany na audiencję, wtargnął do papieża przemocą, trzymając w rękach sztandar z orłem białym. Pius IX ujęty czynem młodego księdza mianował go swoim prałatem domowym z prawem noszenia fioletów. „Wikary we fioletach" to był pierwszy kamień obrazy, drugim było bogate probostwo w Kulikowie.

To też odebrano mu to probostwo, a nawet zabroniono mu odprawiania mszy św. Była to kara za t. zw. „chłopską agitację". Odprawiał więc mszę św. po chłopskich chałupach i stodołach. Równocześnie sąd zgłosił konkurs do majątku, ogłaszając księdza Stojałowskiego niewypłacalnym. Istotnie pozbawiony dochodów z probostwa, nie mógł na czas wywiązać się ze swoich zobowiązań, jakie zaciągnął na swoją pracę społeczną i wydawnictwa. Został aresztowany i po 7-miu miesiącach śledztwa skazany na trzy miesiące więzienia. Odtąd zwalczano wszędzie i zawsze tego człowieka, który w przeciągu 14 lat od 1875 do 1889 uświadomił lud polski, nauczył go czytać i pisać, kochać Boga i Ojczyznę. W r. 1889 ruch ludowy odniósł pierwsze zwycięstwo przez wybór własnych posłów.

Zaś twórca tego ruchu, aresztowany odtąd często i bezprawnie, przebiegał kraj w przebraniu cywilnem, nieustając w pracy politycznej Urządził sobie drukareńkę na Węgrzech w Czacy i stąd redagował „Wieniec", „Pszczółkę" i „Dzwon". Pisma jego ulegały konfiskacie, on sam ścigany, jak zwierzę nieustannym prześladowaniem, a skończyła się ta walka klątwą kościelną, jaką galicyjscy „patriotyczni" biskupi rzucili z ambon kościelnych na „niebezpiecznego chłopomana".

Na procesie kanonicznym w Rzymie oczyścił się z zarzutów, klątwa została zdjęta, a jak bardzo była nieuzasadniona, świadczy to, że generalny prokurator kościoła ks. Cormier pozostał do śmierci przyjacielem „wyklętego".

W roku 1898 ks. Stojałowski został posłem sejmowym i odtąd posłował do parlamentu do końca życia.

Ostatnie lata spędził w Bielsku Śl., gdzie założył Dom Polski i redagował swoje pisma, wyrywając tysiące robotników spod moralnego wpływu Niemców i socjalistów. Tu też na tej ostatniej „Placówce" najbardziej przez „kulturkampf" zagro-

żonej, życie zakończył w 1911 r.— wielki bojownik sprawy narodowej, twórca ludowego ruchu, żołnierz Chrystusowy, walczący o zdrową duszę swojego narodu, o jego wiarę i polskość. On pierwszy zrozumiał, że „jest w ludzie siła niespożyta“, że „zbawienie leży pod siermięgą“. Od niego zaczęła się historia politycznego ruchu ludowego, a twórczość poetów „Młodej Polski“ Wyspiańskiego, Tetmajera, Rydla, Reymonta i Kasprowicza z jego idei wyrosła.

MARIA KONOPNICKA

Nowy Rok

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy.
Nie przysporzysz snu, —

Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe. —

Przecież człeku bywa miło
Witać Nowy Rok
I w świat boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.

Bo jest w sercu siła taka,
Taki pęd w niem tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jaśniejszych dni!

Hej, niech żyje kto życzliwy.
Uściśnijmy dłoń —
Jedność bratnia skarb prawdziwy,
Tego skarbu broń!

Gdy się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie
Jeszcześ kupa nas!

Redakcja „Młodego Narodowca“ przesyła wszystkim swoim czytelnikom, współpracownikom i sympatykom życzenia — Szczęśliwego Nowego Roku. Oby nowonarodzony Bóg pobłogosławił każdą polską strzechę i każdy zagon polskiej ziemi, byśmy przyszły Rok Nowy obchodzili w kraju szczęśliwym, w którym nie będzie bezrobotnych i bezdomnych.

Gawęda Młodego Narodowca

Czasy, w których dano nam żyć — to czasy nader trudne i ciężkie, ale równocześnie to czasy nader ciekawe i przełomowe. Jesteśmy bowiem świadkami głęboko sięgających przemian. dokonywujących się w społeczeństwach i państwach nie tylko europejskich, ale i wszechświatowych. Cały dotychczasowy ustrój społeczno - polityczny i gospodarczy (będący, jeśli chodzi o większość państw. wytworem myśli i działalności masońskiej) wali i rozsypuje się w gruzy. Na gruzach zaś starego porządku, widzimy dwa wielkie programy, dwa krańcowo przeciwne, zwalczające się obozy — nacjonalizm i komunizm.

Od niespełna roku jesteśmy świadkami niezwykle ożywionej działalności socjalizmu i jego młodszego braciszka komunizmu. Ni stąd, ni zowąd tworzy się w różnych krajach fronty ludowe, urządza rozruchy, zalewa świat bibułą i piśmidłami komunistycznymi. Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie źródło tej tak potężnej akcji? Ażeby źródło to poznać, musimy uprzytomnić sobie naczelne hasło drugiej walczącej strony — nacjonalizmu. Brzmi ono: władza i chleb w danym państwie, dla narodu danego państwa.

Oczywiście z chwilą zrealizowania takiego planu żydzi i kierowana przez nich masoneria, utraciliby całkowicie tak przemożny dotychczas wpływ na losy poszczególnych państw i całego świata. Co więcej — z chwilą zwycięstwa prądów narodowych, żydzi zostaliby zepchnięci i usunięci z ich tak dogodnych obecnych stanowisk w cywilizowanych społeczeństwach, a najważniejsza rzecz — żydzi musieliby raz na zawsze zrezygnować z ich wielkiego planu, jakim jest stworzenie królestwa Izraela na ziemi.

Żydzi zrozumieli doskonale to, czego wielu katolików zrozumieć nię może, czy też nie chce, — że zwycięstwo idei narodowej, — to ich zguba, to ich zagłada, to ich całkowita śmierć!!!

Tutaj też leży źródło i przyczyna tej tak ogromnie ożywionej działalności lewicy.

Żydzi widzą, że jedynym ratunkiem dla nich, to zwycięstwo prądów i organizacyj wywodzących się z ideologii syna rabina niemieckiego — Karola Marksa!

Dlatego też rozumiemy już teraz dobrze, że cała ta akcja, — to na komendę i za pieniądze żydów, którzy w obawie o swe dotychczasowe pozycje, mobilizują wszelkie swoje siły, używają wszelkich dostępnych godziwych, a częściej niegodziwych środków, byleby do zwycięstwa obozów narodowych nie dopuścić. a ułatwić i przybliżyć zwycięstwo drugiej stronie — komunie.

Świadomi znaczenia tej walki, podwójmy, a nawet potrójmy wysiłki, a walka wtedy musi być dla nas zwycięską!

Władysław Podhalański.

WALCZYMY O POLSKĘ BEZ ŻYDÓW !



Z okazji 25-lecia śmierci ś. p. ks. Stan. Stojałowskiego oraz 35-lecia Domu Polskiego w Bielsku odbyła się w dniu 13. 9. 1936 r. połączona manifestacja narodowa, w której wzięło udział około 10 000 uczestników. — Na fotografii widzimy moment zagajenia Akademii przez przewodniczącego Komitetu, red. E. Zajączka.

Wielcy a wiara

Jedną z najbardziej przez wolnomyślicieli i bezbożników ulubionych metod propagowania niewiary jest usiłowanie przekonania umysłów bezkrytycznych, że każdy, kto zajął się nauką, kto poznał tajniki przyrody, kto wyniósł się rozumem ponad otoczenie, stawał się jeśli nie bezwyznaniowcem, to conajmniej obojętnym dla wiary. Tymczasem twierdzeniu temu przeczą jak najbardziej oczywiste fakty. Uczeni prawdziwie wielcy, uczeni, których imiona z podziwem powtarza cała ludzkość, zawsze byli ludźmi głęboko religijnymi. Oto garść przykładów:

Polski astronom ks. Mikołaj Kopernik (1473—1543), który wsławił się odkryciem obrotu ciał niebiebieskich, mówił z prostotą sławiącym doniosłość odkrytego przez niego systemu: „sławcie nie mój system, lecz boski porządek".

Inny astronom Jan Kepler (1571 do 1630), odkrywszy jedno z praw astronomicznych, pisał:

„Wielkim jest nasz Bóg, wielką Jego moc, nieskończoną Jego mądrość! Sławcie Go swym językiem niebo i ziemio, słońce, księżycu i gwiazdy!... Chwałę Jego, Pana i Stwórcy, głosić pragnie dusza moja dopóki zdoła!... Chwała Mu, cześć, uwielbienie po wsze wieki!" A w innym miejscu: „Zanim odejdę od stołu, przy którym badania swe rozpocząłem, jedno mi pozostaje wznieść ręce i oczy ku niebu i skierować do Stwórcy wszelkiej światłości pobożną, pokorną modlitwę!"

Twórca współczesnej matematycznej fizyki i fizycznej astronomii. I. Newton (1943—1727), odkrywca prawa o ciążeniu, w końcu dzieła swego „Philosophiae naturalis principia" pisał:

„Cudowna budowa słońca, pla-

net, komet powstać mogła tylko według planu Istoty Wszechwiedzącej i Wszechmocnej i tylko z Jej zrządzenia... Wynika stąd, że Bóg jest prawdziwie żywym, wszechmocnym i potężnym Bogiem, nieskończenie doskonałą Istotą, daleko ponad wszechświatem stojącą... To, co wiemy, jest kroplą, to czego nie wiemy, jest całym oceanem!...

Drugi słynny angielski badacz nieba Fryderyk Wilhelm Herschel (1738 — 1822), ten który odkrył planetę Urana, setki gwiazd, tysiące mgławic kosmicznych i pierwszy zbadał istotę drogi mlecznej, pisał:

„Im bardziej rozszerza się zasięg wiedzy, tem liczniejszemi stają się dowody wieczystego istnienia twórczej Wszechmocy i Mądrości".

Bliski już naszych czasów, jeden z najwybitniejszych astronomów włoskich, Angelo Secchi (1818 — 1878), słynny zwłaszcza z badań swych nad właściwościami fizycznymi słońca, wołał:

„Niebo głosi chwałę Przedwiecznemu! Prawdziwy badacz przyrody nie może przeczyć istnieniu Boga".

Podobnie twierdzi znany astronom niemiecki, Jan Henryk von Mädler (1794—1874):

„Poważny przyrodnik nie może zaprzeczać istnieniu Boga, kto bowiem, jak on, tak głęboko wziera do kuźnicy Bożej i ma sposobność podziwiania odwiecznej mądrości, ten musi w pokorze paść na kolana przed zrządzeniami Ducha najwyższego".

Temi zapewne a nie innemi uczuciami kierowany współczesny tamtym astronom francuski Jean Joseph Le Verrier (1811—1877), dyrektor paryskiego obserwatorium astronomicznego, odkrywca planety Neptuna, w pracowni swojej ustawił krucyfiks, na który zawsze zwracał wzrok, ilekroć zmęczony pracą i obserwacją gwiazd nowej szukał siły i natchnienia.

A niedawno temu znakomity Sir Ambose Fleming, prezes „Victoria Institute", wygłosił niezwykle interesujący odczyt p. t.: „Koncepcje filozoficzne nauki współczesnej o fizyce i stosunek do myśli religijnej". Mówiąc o głównych odkryciach w dziedzinie promieniowania i budowy materii, radio-aktywności i astronomii, Sir Fleming tak się wyraził:

„Fizyka dzisiejsza stwierdza, że świat fizyczny bierze swój początek w akcie twórczym i bynajmniej nie jest czemś, co się samo przez się stworzyło i co nie posiada początku. Niedorzecznością jest twierdzić, że świat jest jedynie rezultatem przypadkowych wydarzeń lub kombinacji elementów oraz wątpić w stworzenie świata i istnienie Stwórcy". KAP.

Komunikujemy z radością wszystkim naszym czytelnikom i sympatykom, że z numerem dzisiejszym wznawiamy wydawanie „Młodego Narodowca". Oddajemy go do Waszych rąk z tą myślą, aby służył Waszym sprawom i uczył Was budować wspólnymi siłami Wielką i Narodową Polskę. Mamy nadzieję, że i Wy przyjmiecie go chętnym sercem i nie odmówicie „Młodemu Narodowcowi" swojej współpracy przez rozpowszechnianie go i przez zjednywanie naszemu pismu nowych abonentów.

Ks. Piotr Skarga

Od 11 do 13 września odbył się w Warszawie „Kongres Skargowski“, z okazji 4 setnego jubileuszu urodzin ks. Piotra Skargi. Kongres Skargowski, w którego obradach wzięło udział szereg publicystów i działaczy katolickich — uchwalił szereg ważnych i podniosłych rezolucyj, a ponadto zwrócił uwagę całego polskiego i katolickiego społeczeństwa na tę świetlaną postać naszych dziejów, której rady i wskazania do obecnej chwili nie straciły swej aktualności. Dlatego też, zapoznajmy się choć w krótkości z postacią i wskazówkami tego wielkiego syna Ojczyzny.

Ks. Skarga — „król kaznodziejów i kaznodzieja królów“, — jak go można nazwać i jak go się często nazywa, „był (jak powiedział na kazaniu w czasie kongresu X. dr. Wyręcbowski) wielkim kapłanem, wielkim Polakiem, wielkim nauczycielem i wychowawcą narodu, miłującym głęboko Ojczyznę, — niosącym pomoc i pociechę biednym i nieszczęśliwym. Jest to krótka, lecz nader wymowna charakterystyka ks. Skargi.

Stał się ks. Skarga sławnym przez swą wymowę i pisma, stał się bożyszczem dla tych, co „słów Bożych chcieli słuchać“ — ale też stał się kamieniem obrazy dla tych, co kochali siebie, — co korzyści z Matki - Ojczyzny czerpali, co ją odbiegali w potrzebie...

Nas interesuje szczególnie stosunek i zapatrywania Skargi, odnośnie dla spraw publicznych. Zasadniczą tezą ks. Skargi było: jedność państwa z katolicyzmem, prowadzi narody do szczęścia, rozerwanie tej jedności do zguby. Warto przypomnieć i zapamiętać sobie tę tezę, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, czasach w których jedność ta istnieje raczej formalnie i kiedy to panosząca się lewica coraz głośniej propaguje zerwanie łączności państwa z kościołem!

Znamienną cechą ks. Skargi, cechą której tak brak dzisiaj tym, którym jest ona najwięcej potrzebna jest miłość Ojczyzny. Ks. Skarga nie pojmował wprost, jak można kochać Boga, nie kochając Ojczyzny i naodwrót. Zdradę Boga uważał także za zdradę Ojczyzny, zaś zdradę Ojczyzny uważa za zdradę Boga. Dlatego też często ostrzega nas przed tą podwójną zdradą.

O miłości ks. Skargi ku Ojczyźnie, świadczą najlepiej następujące wyjatki z jego kazania „O miłości ku Ojczyźnie“. — **„...Jeśli Cię zapomnę Ojczyzno miła moja.. niech zapomnę prawicę ręki swojej! Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę!“ ...„Bóg matkę czcić rozkazał. Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją. A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako Ojczyzna, od której imię macie i wszystko co macie, od niej jest? ...Kto Ojczyźnie swej służy, sam sobie służy,** bo w niej jego wszystko sie dobre zamyka“.

Wytyka ks. Skarga w swoich kazaniach sejmowych i wady ówczesnych Polaków. Najważniejsze z pośród tych wad, — to wady, lub jak je ks. Skarga nazywa choroby — prowadzące do zguby Rzeczypos-

politei, jak **ucisk poddanych, grabieże publicznego mienia, egoizm klasowy** i jednostek i choroba najważniejsza ze wszystkich: **obojętność dla spraw publicznych... „Biada tym, którzy prawa nieprawe i niesprawiedliwe stawią** (stanowią) **i piszą"... ...„Złe prawo gorsze jest niźli tyran najsroższy..."** (Kazanie o prawach niesprawiedliwych) ....Łakomstwo u wszystkich na głowie, od małego do wielkiego począwszy: wszyscy się ćwiczą w złem nabywaniu i łakomem zbieraniu..." — „... **Wszystka Rzplita uboga, damy tylko pojedynkowe bogate... Niemasz pieniędzy na żołnierza,** na sypanie wałów, na działa i prochy, na spostrzenie twierdzy". (Kazanie o grzechach pisanych i niekarność ich).

Zaiste modlićby się trzeba o takiego kaznodzieję, któryby wady wyżej wymienione, zagnieżdżone i zbyt często niestety spotykane w obecnych czasach, — z równą Skardze szczerością, śmiałością i gorliwością, tam gdzie trzeba wytykał.

Niepodobna w krótkim artykule skreślić nawet części tego coby można i należało o ks. Skardze napisać, ciekawszych odsyłam do jego pism, tudzież do prac o Skardze, jak Chrzanowskiego, Grabowskiego, Wojciechowskiego i Windakiewicza.

Na tem miejscu jeszcze krótko wspomnę o stosunku ks. Skargi do żydów. Otóż ks. Skarga — był mówiąc dzisiejszym językiem — antysemitą! Przestrzega bowiem przed rozszerzeniem się wpływów żydowskich w dziedzinie gospodarczej i politycznej. W przeciwnym bowiem razie żydzi opanują nasze gospodarstwo i pozatem jak pisze ks. Skarga „.... długo ich (żydów — przyp. aut.) na urzędy sadzać będą"!

Jak w innych dziedzinach, tak i tu ks. Skargi nie usłuchaliśmy, — nic tedy dziwnego, że i ta przepowiednia na równi z innymi jego proroctwami spełniła się!

Uczestnik Kongresu.

Apelujemy do wszystkich czytelników i prenumeratorów „Młodego Narodowca", aby **wpłacali regularnie prenumeratę na konto P. K. O. nr. 181 194.** Tylko od prenumeratorów zależy egzystencja pisma!

Przesolona Polska

„Warszawski Dziennik Narodowy" w swym przeglądzie prasy podaje następujące opowiadanie:

„Żydowski dziennikarz chciał mieć wywiad ze Świętochowskim. Znakomity pisarz nie miał czasu. Na jego pytanie o kwestii żydowskiej odpowiedział zapytaniem:

— Czy lubi pan cukier?

— Lubię.

— A przecukrzoną kawę pan lubi?

— Nie.

— Zupę pan jada?

— Jadam.

— A przesoloną zupę?

— Nie.

— Otóż, widzi pan, Polska jest przesolona lub — jak pan woli — przecukrzona żydami. Do widzenia!"

Książki nadesłane:

JĘDRZEJ GIERTICH: ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM.

Jest to zbiór felietonów o Prusach Wschodnich, o których inteligentny Polak mniej wie, niż o Chinach czy Południowej Afryce. A przecież jest to ziemia — strach powiedzieć to słowo wobec bezmyślnie apatycznego społeczeństwa — polska. Przez całe stulecia ta ziemia stała do państwa polskiego w tym samym stosunku jak Mazowsze, Oświęcim, Zator czy Siewin była lenną częścią Polski jeszcze wtedy, kiedy stolicą był Kraków. Dziś powinna być przedmiotem powszechnego zainteresowania w Polsce, ponieważ leży tylko o dwa dni zwykłego marszu wojskowego od stołecznej Warszawy, którą zresztą można bombardować z Prus dalekonośnemi armatami, nie przekraczając polskiej granicy. Lotnicy niemieccy nie potrzebują nawet godziny na przelot z Królewca do Warszawy.

Ale nietylko wojskowe względy nie pozwalają zapominać o Prusach Wschodnich. Mają one swoją kartę w dziejach polskiej kultury. Uchodzi za pewnik notoryczny twierdzenie, że polskie piśmiennictwo zaczyna się naprawdę od dzieł religijno - polemicznych w czasach reformacji. A właśnie ośrodkiem tego piśmiennictwa polskiego był Królewiec, który więc słusznie może być uważany za pierwsze ognisko polskiej literatury.

Polska szlachecka nie potrafiła zaabsorbować Prus Wschodnich, to też Prusy Wschodnie zlikwidowały tamtę Polskę. Dziś zagadnienie to samo staje przed nami w równie ostrej formie: albo Polska zlikwiduje Prusy Wschodnie, albo Prusy zlikwidują Polskę. Trzeciego wyjścia niema. A skoro tak, obowiązkiem każdego Polaka jest: wyrobić sobie stałe zdanie o kwestji Prus Wschodnich; zaznajomić się jak najgruntowniej z tym krajem. I tu powiedzmy sobie ze skruchą, że polska literatura jest w tym kierunku zawstydzająco uboga. Właściwie tylko dwóch autorów zajmuje się tą sprawą: Stanisław Srokowski i Jędrzej Giertych. W każdym innym państwie dzieła tak nielicznych autorów rozchodziłyby się w setkach tysięcy egzemplarzy. U nas inaczej. Omawiana broszura Giertycha nie znalazła w Polsce nakładcy — autor musiał ją wydać własnym kosztem. Na erotyczne zboczenia mamy zatrzęsienie nakładców — na naukę o Polsce żadnego bo dzisiaj Polska przestała być polską, a stała się w myśl ujęcia pp. Cara i Makowskiego „obywatelską". „Obywatel zaś nie potrzebuje zaprzątać sobie głowy Polską, bo to nie ojczyzna, tylko „wspólna własność". Ale są jeszcze i Polacy obok kollektywnych właścicieli państwa polskiego — i tym Polakom jak najgoręcej możemy zalecić wspomniane dziełko Giertycha. Wszystkie jego prace z tego zakresu zasługują nietylko na przeczytanie, ale na nabycie i umieszczenie w bibliotece, ażeby móc każdej chwili zajrzeć po wiadomości i szczegóły. A gdy się ta książka rozejdzie, autor niewątpliwie obdarzy społeczeństwo drugą i trzecią, równie ważną, równie pouczającą i równie potrzebną do bliższego poznania własnego kraju.

W. M.

KS. DR. FRANCISZEK SAWICKI: *DUSZA NOWOCZESNEGO CZŁOWIEKA.*

Tytuł nie odpowiada treści, która traktuje tylko, o religijnych objawach u nowoczesnego człowieka. Ale za to część tematowa opracowana znakomicie. Każdy inteligent, który nie studjował specjalnie filozofii religijnej, znajdzie wyjaśnienie całego mnóstwa zagadnień duchowych — a już każdy nietylko działacz, ale członek Akcji Katolickiej powinien posiadać i ciągle odczytywać tę niewielką, ale pełną treści książeczkę. Nie jest to bynajmniej mdło słodkawa zachęta do życia pobożnego, jakie się spotyka na odpustach i w książkach nabożnych — to rzecz naukowa, gruntowna, przemyślana, niejako streszczenie wielkiego dzieła, dokonane przez samego autora. Mimo naukowości rzecz prosta i bardzo przystępna. Miał słuszność Sokrates, mówiąc,

że ludzie są wymowni, kiedy mówią o sprawach dobrze im znanych — mógłby był dodać, że mówią poprostu i przystępnie o najzawilszych kwestjach, o ile je zgruntowali tak jak swój przedmiot ks. Sawicki. I jeszcze jedno — rzecz pisana tak spokojnie, naukowo i jeżeli można tak powiedzieć: bezstronnie, że niebiegły czytelnik mógłby upatrywać w tem obojętność, albo ustępliwość, posuniętą zbyt daleko, byleby przyciągnąć szukających prawdy niedowiarków. A to nie obojętność, tylko pewność swojej prawdy. Rzecz zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie między ludźmi wszystkich zawodów. *M. N.*

STEFAN DĄBROWSKI:
„MYŚL KATOLICKA A PAŃSTWO“.
Skład Główny Księgarnia w. Woj
Skład Główny
Księgarnia Św. Wojciecha — Poznań.

W dzisiejszym obłędzie, który uważa za najnowsze objawienie przemian państw w koszary, a człowieka w bezwolnego pionka, dobrze jest, że deptane człowieczeństwo przypomni się krzykaczom i zwróci uwagę na to, że człowiek ma też jakieś prawa i uzasadnione roszczenia. Powiedzieć tę rzecz wprost uchodziłoby za wstecznictwo, nawet u tych, którzy się niby to wywodzą od katolicyzmu. Dobrze więc zrobił p. Dąbrowski, że ten głos zgnębionego i zapomnianego człowieka podniósł bodaj okrężną drogą przez Katolickie żywioły Francji. Jeżeli dziś są jeszcze ludzie, którzy umieją i chcą się zastanawiać, znajdą w tej broszurze dużo myśli, godnych wszechstronnego i głębokiego rozpatrzenia.

Największe bohaterstwa i ofiary nie zastąpią twórczej myśli i stałych, celowych wysiłków około dobra państwa i narodu.

Feliks Chwalibóg.

Hymn oficjalny

Związku Polskich Korporacyj Akademickich

Dla ciebie, ziemio polska, dla twoich pól i łąk
Zrzeszeni pod sztandarem
Mocarnym my filarem...
Żałować ci nie będziem krwi naszej, sił ni rąk!

Nasz legion stoi czujny, na straży u twych wrót,
A każda pierś i ramię...
Herb nosi twój, twe znamię...
Wpatrzone w sztandar oczy, w wolności świętej cud.

Na krańcach twych rubieży niezłomnie chcemy trwać,
By po graniczne kopce
Nie sięgły dłonie obce —
My, straż twa najwierniejsza, my korporancka brać!

Junacką młodość naszą i radość, co w niej tkwi,
Gorącą a namiętną
I serca każde tętno
Oddamy Tobie, Polsko, z ostatnią kroplą krwi.

Odpowiedzi Redakcji

S. W. Redakcja zapytuje, kto kryje się pod inicjałami. Pragniemy nawiązać kontakt z S. W.

STEFAN Z ZAWOJI. Dobre. Pójdzie.

ALBIN JEZIERSKI, WADOWICE. Radzimy pracować. Poezja jest także sztuką, choć nie jest rzemiosłem. Trzeba się jej nauczyć. Są zadatki talentu w przesłanych nam próbkach.

HENRYK BIŁKA

Gasnące życie

Już jesień przyszła na ziemię —
Ta groźna, stara matrona! —
Już — widzę — w moim ogrodzie
Łysieje klonu korona! ...

Dni płyną szare, deszczowe ...
Z drzew liście lecą obficie ...
Już gaśnie życie przyrody —
Tak każde kończy się życie! ...

Dziś — po dniach deszczu i sł[illegible]
zajaśniał dzionek słoneczny,
Jakoby uśmiech ostatni
Tym, co się kładą w sen wieczny! ...

Dni takich jednak niewiele;
Śmiechem się starość nie mieni! ...
Przyroda z wiosną się śmieje —
W smutku się łączą w jesieni! ...

Jedynie w duszy człowieka,
Powinna zawsze trwać wiosna;
Choć jesień przyjdzie życiowa,
Niech będzie piękna, radosna! ...

Już przyszła jesień na ziemię —
Liście z drzew lecą obficie! ...
Jak dzisiaj życie przyrody,
Tak gasnąć będzie nam życie! ...

POMOC BEZROBOTNYM
TO NIE JAŁMUŻNA —
TO TWÓJ OBOWIĄZEK!

Humor

Nie pojmuje.

Wnuczka do dziadka:

— Niech mi dziadzio powie, jak dziadzio mógł ożenić się z taką staruszką, jak nasza babcia?

W teatrze.

— Jakże się panu podoba nasza u kryta przed okiem orkiestra?

— Wcale mi się nie podoba. Gra pod psem. Może ją pan całkiem zamm[illegible]

Prawo.

Sędzia. — Co pan ma na swoją [illegible]mę?

Oskarżony. — Byłem pijany.

Sędzia. — O tem mówi protokół, w każdym jednak razie nie był pan pijany na tyle, ile prawo nakazuje.

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1.— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181 194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — 1/8 strony 15 zł — 1/16 strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.
Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-10